



## Pieniądz stabilny jak prawo

Rozmowa Aliny Białkowskiej-Gużyńskiej z prof. Jackiem Rostowskim  
opublikowana w miesięczniku „Businessman Magazine” Nr 147 (06/2003)

### **ABG: Banki centralne nigdy nie były tak niezależne jak teraz. Co się stało?**

**Jacek Rostowski:** Najpierw teoria standardowa. Do początku lat 90. w wielu krajach banki te podlegały decyzjom rządu. Pojawiał się stały cykl: na dwa lata przed wyborami luzowano politykę monetarną, rosła aktywność gospodarcza, spadało bezrobocie, a rząd liczył na sukces wyborczy. I miał spore szanse, bo skutki inflacyjne takiej polityki przychodzą później. A ponieważ wyprowadzanie gospodarki na prostą trwa dłużej, niż jej psucie, inflacja stopniowo wzrastała. Cykliczność była mniej niebezpieczna w państwach ze strukturą federalną, gdzie wybory odbywają się częściej. Np. w USA prezydent jest wybierany co cztery lata, Kongres co dwa, a Senat co sześć i to nie cały, bo 1/3 Senatu zmienia się co dwa lata. To są zbyt krótkie cykle polityczne, by naciski na bank miały sens. W krajach politycznie jednolitych zagrożenie jest bardzo realne.

### **A niestandardowa teoria?**

Wymaga rozróżnienia niezależności celów od niezależności instrumentów. Cel inflacyjny określa demokratycznie wybrany rząd, ale jak go osiągnąć - tu już decyzje podejmuje niezawisłe bank. Byle miał w ręku właściwe instrumenty.

### **A ponieważ żaden rząd nie powie oficjalnie, że chce wysokiej inflacji...**

... nie ma zagrożenia. To jest tradycja anglosaska, zupełnie odmienna od europejskiej, w której bank centralny jest niezależnym elementem struktury państwa. W UE stabilny pieniądz jest uważany za jedno ze wspólnych dóbr. Każdy obywatel ma prawo do korzystania ze stabilnej waluty, tak samo jak musi mieć dostęp do niezawisłego sądu. Dlaczego jest to takie ważne? Bo obywatel wchodzi w kontrakt z innym obywatelem przy założeniu, że wartość pieniądza będzie stabilna. Stabilna jak prawo.

Konstytucja polska mieści się w tradycji europejskiej i stąd bierze się niezależność NBP. Jest też zakorzeniona w początkach polskiej demokracji: w pierwszej Rzeczypospolitej gwarantowaliśmy wolność, dzieląc władzę wykonawczą na różne części. Hetman Koronny i Polny, Wielki Kanclerz - to były osoby nominowane dożywotnio, by zapewnić ich niezależność od bieżącej polityki. Taki mieliśmy instynkt polityczny już w XVI wieku. Sposób wybierania członków RPP poświadcza rangę banku centralnego.

### **Przecież co sześć lat Rada jest wymieniana i wtedy zagrożenie dla stabilności złotego staje się całkiem realne!**

Faktycznie, przepisy dotyczące RPP zawierają poważny błąd: zamiast wymieniać wszystkich jej członków w tym samym czasie, powinno się co dwa lata zmieniać 1/3 składu. Wtedy nie byłoby wstrząsów.

**Anglosasi twierdzą, że gdy rząd nie decyduje o celu inflacyjnym, to nie ma demokracji.**

Po pierwsze, są różne tradycje; nasza jest europejska. Po drugie, stworzyliśmy niezależny bank centralny, żeby zdusić wysoką inflację: władze polityczne były zbyt słabe, by ten cel osiągnąć same. W krajach anglosaskich nie było tego problemu. Po trzecie, koszty dezinflacji zależą od tego, czy jest postrzegana przez ludzi jako wiarygodny plan, czy mrzonki. Im bardziej jest wiarygodna, tym niższe są jej koszty. Wyobraźmy sobie, że okres potrzebny dla dezinflacji to 10 lat, a wybory są co 5 lat. Na początku wszyscy chcą spadku inflacji, ale nie wiadomo, czy po 5 latach większość zostanie utrzymana, bo taka polityka oznacza koszty, które mogą być trudne do przewidzenia. Dlatego potrzebny jest niezależny bank, który przez całe 10 lat, bez żadnego wahnięcia, będzie się koncentrował na celu inflacyjnym ustalonym - demokratycznie - na początku tego okresu. Nie chodzi więc o wiązanie rąk polityków, ale przede wszystkim wyborców.

**A to jest jeszcze demokracja?**

Oczywiście. Chodzi tylko o to, że niektóre cele ważne dla państwa nie są do osiągnięcia w terminie kilkuletnim - i dla tych celów ustalamy osobny terminarz wyborów. To jest rozdział władzy wykonawczej od monetarnej.

**To znaczy, że zaczynamy ciąć demokrację na kawałki.**

A cóż innego robimy, wchodząc do UE i oddając część naszych decyzji organom unijnym? Demokracja ma swoje słabości, wynikające m.in. z nieprzystosowania okresów wyborczych do niektórych procesów. To jest metoda na jej realne usprawnienie. Ten mechanizm pozwala przywrócić pieniądзом należne im znaczenie. A po to, by było naprawdę demokratycznie, co 10 lat ludzie powinni móc w referendum ustalić, za jaką inflacją się opowiadają w horyzoncie kolejnych 10 lat.

**Na pewno wygra stabilny pieniądz.**

No właśnie.

Rozmawiała: **Alina Białkowska-Guzyńska**



Nr 147 (06/2003)

<http://www.businessman.com.pl/>

**Jacek Rostowski**

Jest profesorem ekonomii na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie.  
Członek Rady Fundacji CASE.